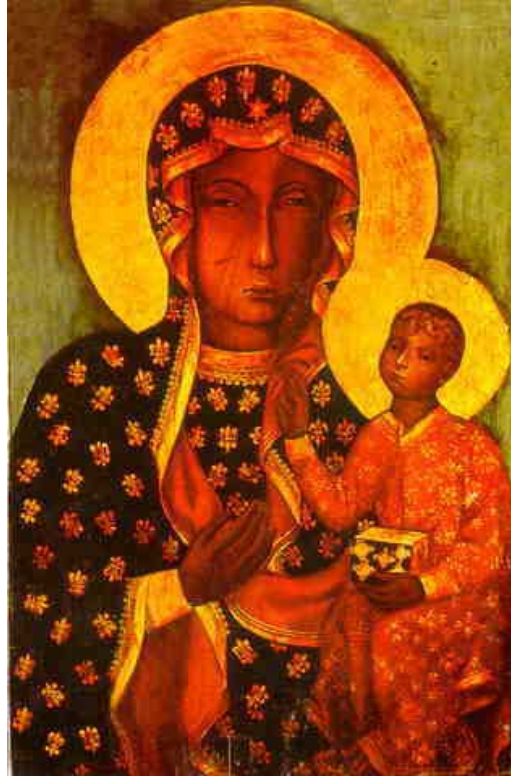


RANO:

Myśl na dzisiaj: Nie chcę brać wzoru z tego świata.

Anioł Pański...



Modlitwa rekolekcyjna: Maryjo, Panno można! Dziękuję Ci za Twoją obecność i nieustanne wsparcie. Dziękuję za to, co już się we mnie, w czasie tych rekolekcji dokonało. Matko łaski Bożej – módl się za mną. Amen.

W CZASIE DOGODNYM:

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości...

Modlitwa do Ducha Świętego (ta, lub inna):

Przyjdź Duchu Święty, ja pragnę.

O to dziś błagam Cię.

Przyjdź w swojej mocy i sile,
Radością napełnij mnie.

Przyjdź jako Mądrość do dzieci.

Przyjdź jak ślepemu wzrok.

Przyjdź jako moc w mej słabości,
Weź wszystko, co moje jest.

Przyjdź jako źródło pustyni,
mocą swą do naszych dusz.

O niech Twa moc uzdrowienia

dotknie, uleczy mnie już. Amen.

Słowo Boże

Mt 5,1 – 12:

„Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami:

«Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.

Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladowają was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami.”

*(Uwaga interpretacyjna do Ośmiu Błogosławieństw: Błogosławieństwa są tak skonstruowane, że w każdym z nich jest podany warunek uzyskania błogosławieństwa [uszcześliwienia] – np. ubóstwo w duchu, miłosierdzie, czystość serca itp. – oraz mowa jest o nagrodzie, która jest efektem spełnienia owego warunku. **W każdym Błogosławieństwie ową nagrodą jest zawsze zbawienie [królestwo niebieskie],** opisywane przez Chrystusa jako pocieszenie, posiadanie na własność ziemi, nasycenie, dostąpienie miłosierdzia, oglądanie Boga, ucieszenie się godnością synów Bożych.)*

Mt 5,10 – 16:

„Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni jesteście, gdy [ludzie] wam urągają i prześladowają was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami.

Wy jesteście solą dla ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi.

Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie.”

Rozważanie:

Ósme Błogosławieństwo jest – jak sądzę – ukoronowaniem wysiłku duchowego, który człowiek wkłada w to, by zrealizować w swoim życiu ideał postępowania prawdziwie ewangelicznego. Przypatrzmy się jeszcze raz temu, co na temat tego ideału do tej pory powiedzieliśmy:

Pierwsze Błogosławieństwo:

Najwyższą wartością jest dla mnie Pan Bóg i zbawienie. Jezus jest moim Panem!

Drugie Błogosławieństwo:

Chcę być jak najdalej od zła, zło odtrącam, a popełnienie grzechu ciężkiego, pojmuję jako największe życiowe nieszczęście.

Trzecie Błogosławieństwo:

Znam prawdę o sobie samym i szukam dobra w drugim człowieku.

Czwarte Błogosławieństwo:

Dążę do świętości. Czczę Pana Boga. Staram się być Bogu posłusznym. Kocham bliźniego.

Piąte Błogosławieństwo:

Przebaczam swoim krzywdzicielom. Pomagam ludziom będącym w potrzebie.

Szóste Błogosławieństwo:

Chcę być do Boga podobny w tym co myślę, pragnę, czuję, a moją stałą intencją jest to, by żyć na Chwałę Bożą.

Siódme Błogosławieństwo:

Nie ulegam „złu tego świata”. Głoszę Dobrą Nowinę słowem i przykładem. Odważnie walczę z szatanem, sprzeciwiając się jego niszczycielskiej działalności w świecie. Nie przechodzę obojętnie, obok dziejącego się wokół mnie zła.

Tak to wygląda. Na tym polega życie „Człowieka Błogosławieństw”. Oczywiście, łatwo się tak mówi: „Staram się”, „Kocham”, „Nie ulegam”, „Przebaczam”, „Stałą moją intencją jest...” – ale ileż duchowego wysiłku trzeba z siebie wykrzesać, by z czystym sumieniem w taki właśnie sposób o sobie, o swoim życiu opowiadać. A jest jeszcze przecież ostatnie, wspomniane na wstępie Ósme Błogosławieństwo, w którym Pan Jezus mówi do chrześcijan o cierpieniu, o gotowości do znoszenia cierpień, o złożeniu ofiary z siebie samego by dać świadectwo swej czci dla Boga i miłości względem bliźniego.

Myślę, że zrozumiemy lepiej to Błogosławieństwo, jeśli popatrzymy teraz na Jezusa. Często zastanawiamy się, jakim człowiekiem był Pan Jezus. Biorąc pod uwagę to, co o Chrystusie mówią nam Święte Ewangelie – a więc w jaki sposób Jezus postępował, do czego dążył, jak odnosił się do Pana Boga i do ludzi, jaki miał charakter – musimy dojść do wniosku, że nasz Mistrz i Nauczyciel był Człowiekiem Błogosławieństw. Jezus mówiąc ludziom o ideale ewangelicznego życia opisanym w Błogosławieństwach od pierwszego do siódmego, mówił o sobie. Ale ten opis ma ciąg dalszy. Wiemy przecież, że ziemską drogą Chrystusa została zakończona cierpieniem dla sprawiedliwości, czyli Ósmym Błogosławieństwem. Zbawiciel złożył siebie samego w ofierze, by posłuszenie spełnić wolę Ojca i dać świadectwo tej Prawdzie, że Bóg bardzo kocha każdego człowieka, bo „nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje, za przyjaciół swoich.” W życiu Jezusa, słowa Ósmego Błogosławieństwa stały się ciałem.

Być chrześcijaninem, to znaczy naśladować Chrystusa: naśladować w tym wszystkim o czym mówiliśmy przy pierwszych siedmiu Błogosławieństwach. Ale oto stajemy wobec Ósmego Błogosławieństwa, w którym Pan Jezus wskazuje na swoją męczeńską śmierć i pyta każdego swego ucznia: „Czy jesteś gotowy, by cierpieć dla sprawiedliwości – by z siebie samego złożyć ofiarę?”

Dziwaczne pytanie. I w jakiejś mierze niestosowne. Normalny bowiem człowiek nie chce cierpieć, nie chce umierać. Dlaczego więc Chrystus pragnie, by chrześcijanie byli męczennikami? Czy nie wystarczy Mu wielki wysiłek, który wkładamy w postępowanie zgodne z duchem pierwszych siedmiu Błogosławieństw? Czy to nie wystarczy? Ależ wystarczy! Oczywiście, że wystarczy. Bywa jednak, że sens swego dobrego, pobożnego, prawdziwie ewangelicznego życia, trzeba potwierdzić ofiarą – ofiarą z czasu, zdolności, zasobów materialnych, sił, zdrowia, a niekiedy nawet życia...

Kiedy, w jakich przypadkach, należy złożyć taką ofiarę? Myślę, że przede wszystkim zawsze trzeba być na to gotowym, ponieważ zawsze, bez względu na okoliczności powinniśmy postępować tak, jak na uczniów Chrystusa przystało.

Może się przecież zdarzyć, że jakiś chrześcijanin żyje w niedostatku. Ale czy ów niedostatek zwalnia tego chrześcijanina z obowiązku pomagania potrzebującym? Powiemy: „On sam jest w sytuacji potrzebującego”. Prawda, ale pomagać w ten czy inny sposób, powinniśmy zawsze, a nie tylko wtedy gdy bez trudu nam to przychodzi. Czy ów biedny, żyjący w niedostatku chrześcijanin, pomagając innym składa jakąś ofiarę? Myślę, że jest to bardzo wielka ofiara, a człowiek ten jest wielkim męczennikiem.

Może się również zdarzyć, że jakiś głęboko wierzący chrześcijanin znajdzie się w środowisku ludzi nieprzyjaznych wierze, nieprzyjaznych Kościołowi. Owi ludzie plują w jego obecności na to wszystko, co dla niego jest cenne i święte. On jest jeden, ich jest wielu – agresywnych, cynicznych, niesprawiedliwych. Jeśli ten chrześcijanin odezwie się w obronie drogich mu wartości, narazi się na niechęć, śmieszność, może nawet agresję. Przekonań swoich przeciwników i tak najprawdopodobniej nie zmieni, a jego mogą dotknąć jakieś nieprzyjemności. Czy chrześcijanin broniący w tej sytuacji wiary, składa jakąś ofiarę? Myślę, że jest to bardzo wielka ofiara, a człowiek ten jest wielkim męczennikiem.

Może się też zdarzyć, że rozpada się jakaś rodzina. Mąż jest niewierny; ma też skłonności do alkoholu, po spożyciu którego robi się agresywny wobec żony i dzieci. W końcu odchodzi od rodziny. Porzucona kobieta – sama, z małymi dziećmi – znalazła się w ciężkiej sytuacji. Doskwierają jej nie tylko kłopoty finansowe, lecz także problemy wychowawcze z dziećmi, oraz trudność największa: samotność. Ale jest jeszcze młoda i umie się podobać, stąd też zainteresowała sobą pewnego zrównoważonego i ustabilizowanego mężczyznę. Polubiła go, a i dzieci do niego lgnęły. Po pewnym czasie ów mężczyzna proponuje małżeństwo. Jeśli kobieta odrzuca tę propozycję, bo przecież ma już męża, któremu ślubowała dożgonną wierność, to składa jakąś ofiarę? Czy jest ofiarą decyzja: „Lepiej być samotną, niż żyć w grzechu cudzołóstwa”? Myślę, że jest to bardzo wielka ofiara, a ta kobieta, jest wielką męczennicą.

Może się wreszcie zdarzyć, że jakiś chrześcijanin jest przez kogoś skłaniany do wyparcia się swej wiary, pogwałcenia jej zasad. Jeśli chrześcijanin nie zgodzi się na to, konsekwencją tej odmowy może być utrata pracy, utrata wolności, utrata zdrowia czy nawet życia. Czy owa odmowa wiąże się z ofiarą? Głupie pytanie. Oczywiście, że tak. Męczeństwo jest przecież skutkiem powiedzenia komuś: NIE! JA TEGO NIE ZROBIĘ. NIE SPRZENIEWIERZĘ SIĘ CHRYSZTUSOWI.

We wszystkich wyżej opisanych sytuacjach (a można je mnożyć w nieskończoność) chodzi o przestrzeganie tej samej reguły: „Zawsze, bez względu na okoliczności, winienem postępować jak chrześcijanin, nawet jeśli trzeba za to drogo zapłacić”. Zawsze, bez względu na okoliczności, chrześcijanin mówi Panu Bogu: TAK!, a wszystkim, czy wszystkiemu co wywiera presję na niego, by od Boga się odwrócił, mówi: NIE!

Oczywistą konsekwencją takiej postawy jest cierpienie. I rzecz nie w tym by cierpienia pragnąć. Sztuka bardziej polega na tym, by na cierpienie się zdecydować – przyjąć je – gdy już inaczej nie można. Kiedy, w jakiej sytuacji nie można postąpić inaczej, jak tylko zdecydować się na cierpienie? Ano wtedy, gdy ceną za bezbolesne przejście przez życie jest krzywda którą wyrządzam drugiemu człowiekowi, lub potępienie, na które się narażam; gdy stoję przed wyborem: być przyzwoitym człowiekiem i cierpieć, czy postąpić nie-ewangelicznie i cieszyć się urokami życia? Można to skomentować tymi oto słowami Chrystusa Pana: „Kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je. Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać świat cały, a swoją duszę utracić?” (Mk 8,35 – 36)

Ósme Błogosławieństwo... Ofiara z własnego mienia, czasu, z własnych pragnień i przyjemności. A ofiara z życia? Niekiedy i to wchodzi w grę. Niekiedy własne życie trzeba ofiarować, krew przelać, umrzeć – by zbawienie osiągnąć. W takim przypadku decyzja, którą człowiek podejmuje, jest czymś bardzo intymnym, osobistym. To prawda, że lepiej jest umrzeć, niż ciężko zgrzeszyć. Tyle tylko, że przyjęcie tej prawdy jest dziełem Bożego cudu – cudu, który sprawia, że człowiek z otchłani grzechu w jednym momencie wstępuje na wyżyny świętości. W tym przypadku trzeba więc raczej milczeć i modlić się, by człowiek w taki sposób wezwany przez Chrystusa do męczeństwa, postawiony przed wyborem: „życie wieczne, czy życie doczesne?”, udzielił Panu właściwej odpowiedzi.

W tym wszystkim trzeba zauważyć, że do tego miejsca mówiliśmy o rozmaitych formach męczeństwa jako o pewnym warunku, który niekiedy winien być spełniony ze względu na nasze osobiste zbawienie. Brzmi to dziwnie, ale przecież tak bywa, że człowiek decydując się cierpieć dla sprawiedliwości czyni to, ponieważ jest to dla niego korzystne, a ową korzyścią jest zbawienie. Nie ma w tym nic nagannego. Chrystus pragnie przecież, byśmy wykazywali się daleko posuniętą interesownością w dążeniu do zbawienia. To po prostu kwestia trzeźwej kalkulacji: „Życie wieczne ma dla mnie większą wartość, niż życie doczesne. Dlatego godzę się poświęcić życie doczesne, by osiągnąć wieczne”. Daj Boże, by każdy chrześcijanin chciał i umiał takiej kalkulacji dokonać.

Trzeba jednak pamiętać, że chrześcijanin winien być także bezinteresowny, zwłaszcza wówczas, gdy chodzi o służbę bliźniemu. To przecież w kontekście służby bliźniemu Chrystus mówił o chrześcijanach: „Wy jesteście solą ziemi. Wy jesteście światłem świata. Niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie.”

Chrześcijanin (jego postępowanie) ma być po prostu drogowskazem dla innych ludzi, często jakże zagubionych. Jezus mówił, że ludzie nie potrafią odróżnić lewej swej ręki od prawej, to znaczy nie potrafią dobrze się poruszać w złożonej rzeczywistości świata: nie rozróżniają dobra od zła, szczęście myślą z przyjemnością, w śmieciach widzą coś wartościowego, a prawdziwym jest dla nich tylko to, co materialne, czego można dotknąć, kopnąć, posmakować, zużyć. Chrześcijanin swoim postępowaniem ma dawać tym ludziom świadectwo, na czym polega prawdziwe dobro, piękno, szczęście; ma pokazywać, że poza światem w którym żyjemy, jest jeszcze świat DLA KTÓREGO WARTO ŻYĆ, a nawet WARTO UMRZEĆ.

Powie ktoś: „No tak, są tacy ludzie, którzy nie potrafią odróżnić swej lewej ręki od prawej. I zgadzam się, że chrześcijanin powinien być dla tych ludzi drogowskazem, światłem ukazującym autentyczne wartości. Ale czy mam obowiązek aż umierać, by kogoś przekonać do Pana Boga?”

Nie, takiego obowiązku nie ma. Chrześcijanin na ścieżkę ofiary składanej ze względu na zbawienie bliźnich, wstępuje kierowany nie obowiązkiem, lecz wielką, wyjątkową, miłością do Chrystusa i do bliźnich. Nie znaczy to oczywiście, że ci którzy nie chcą być męczennikami by zaświadczyć wobec ludzi o Jezusie, Jezusa i bliźnich nie kochają. Pewnie kochają i to nawet bardzo kochają. Ale poza tą bardzo wielką miłością do Boga i do ludzi, którą na co dzień winniśmy się wykazywać spełniając nasze obowiązki, jest jeszcze miłość zwana heroiczną. Dobrze, jeśli ludzie chcą i potrafią kochać heroicznie, ale jeśli nie chcą, a tym bardziej nie potrafią, to nie można im z tego powodu czynić zarzutów i wzywać ich do nawrócenia.

Wszystkie te problemy wyjaśnia przykład heroicznej miłości, który nam dał św. Maksymilian Kolbe. Jak wiadomo, zginął on w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, oddając swoje życie za współwięźnia, Franciszka Gajowniczka, który podczas selekcji został skazany na śmierć w bunkrze głodowym. Spróbujmy ten przypadek zanalizować.

Po pierwsze:

Dlaczego ofiarę św. Maksymiliana nazywamy przypadkiem miłości heroicznej? Owszem, jego czyn był pewną formą męczeństwa, ale może owo męczeństwo miało w sobie coś interesownego?

Interesowność jako motyw chrześcijańskiego postępowania jest czymś pozytywnym i pożądanym wtedy, gdy celem tejże interesowności jest zbawienie, lub chęć uniknięcia potępienia. Czy w takim razie Maksymilian Kolbe naraziłby się na potępienie, jeśliby się nie zgodził umrzeć za Gajowniczką? Byłoby tak tylko wówczas, gdyby człowiek miał obowiązek kochać bliźniego BARDZIEJ niż siebie samego. O ile wiem, taki obowiązek nie został na nas przez Boga nałożony i dlatego nie narażamy się na potępienie, gdy za cudze życie nie chcemy złożyć w ofierze życia własnego. Jeśli więc ktoś – na przykład Jezus z Nazaretu, lub Maksymilian Kolbe – oddaje swoje życie, by drugi człowiek mógł żyć, to tym samym czyni coś ponad obowiązek, czyli postępuje heroicznie. Robi to nie dla własnego zbawienia, lecz po to, by dać świadectwo tej Prawdzie, że Bóg istnieje, że istnieje dobro, piękno, bezinteresowność, że mimo istnienia morza nienawiści istnieje też MIŁOŚĆ.

Po drugie:

Jeśli ktoś nie chce, lub nie potrafi heroicznie kochać, to dlaczego nie można go w takim przypadku wezwać do nawrócenia?

Wezwać do nawrócenia należy tych, którzy czynią zło, a więc nie spełniają swoich obowiązków względem Boga i ludzi. Jeśli jednak ktoś nie może zdecydować się na heroiczne męczeństwo, to przecież nie wykracza w tym momencie przeciwko jakiemuś obowiązkowi, ponieważ nie ma obowiązku kochać bliźniego bardziej, niż siebie samego. Taki człowiek nie ma z czego się nawracać. Postąpi bardzo pięknie i szlachetnie, jeśli jako światło świata zaświadczy ofiarą własnego życia o Chrystusie, lecz jeśli do takiego heroizmu nie jest gotowy, nie można z tego powodu czynić mu jakichkolwiek wyrzutów. Nie można tym bardziej, że Pismo Święte nie żąda od nas heroizmu. Biblia domaga się i żąda spełniania obowiązków względem Boga i ludzi, o heroizm zaś prosi: „Proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej. Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe.” (Rz 12, 1-2)

Jest to prośba, na którą można odpowiedzieć tylko w ciszy własnego serca... I nikomu nic do tego, co Bogu odpowiemy.

Modlitwa do Matki Bożej:

Maryjo, Matko moja. Ufam, że tak jak stałaś przy Krzyżu swego Syna, tak stać będziesz także przy mnie w godzinie próby. Wstawiaj się za mną do Boga, bym nie uległ presji świata. Amen.

NA ZAKOŃCZENIE DNIA:

Rachunek sumienia:

„Świat DLA KTÓREGO WARTO ŻYĆ, a nawet WARTO UMRZEĆ...”

Myślisz w ten sposób o niebie?

Modlitwa: Posilony Chlebem dającym zbawienie, proszę Cię miłosierny Boże, spraw, aby Sakrament, który jest moim Pokarmem na ziemi, zapewnił mi udział w życiu wiecznym. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.